

Wezwanie do legionistów!

Zarząd Główny Zw. Legionistów Polskich wydał następującą odezwę do ogółu b. legionistów.

Obywatele! Pięć lat miało od owej, przez cały czas wojny światowej utęsknionej, chwili powstania Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej; dziesięciolecie zbliża się wyruszenia w bój Legionów Polskich z hasłem na ustach i w sercu: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały” — a dotąd szeregi nasze niepoliczono i nieurzeczono, dzieła walk naszych, trudów, załamań, cierpień, prześladowań, nienapisań pamiętki nasze rozproszone.

Legiony Polskie! Ileż treści zawierają dla nas te słowa: ile wspomnień, ile chwil wznieśliście, ile udręki minione, ile zawodów przeżytych, ile załamań rozpacznych, ile triumfów i radości, gdy cel został osiągnięty, gdy Niepodległa Ojczyzna powstała.

Myśmy byli jedynym pokoleniem powstańców, które dożyło Wolności, które ujrzało Zmarłych chwastów. Wielkiej chwili dziejowej, wielkiej historycznej roli, jaka nam w udziale przypadała, Towarzysze broni — Druhom naszym serdecznie, których tylkokrotnie żegnaliśmy życzeniem, by się im przysniła bodaj w grobie Ta, za którą ginęli, a której oglądać nie było im danem, — potomnym, którzy nam sławy zazdrościć będą — winniśmy wiele. Skoro ofiarą krwi nie okupiliśmy Wyzwolenia Ojczyzny, trudem życia i pracy dla Niej spłacić ten dług.

Trudem wspólnym, pracą zrzeszoną w myśl ideałów, za które walczyliśmy i cierpieliśmy, za które najlepší z nas ginęli, umacniajmy fundamenty Odrodzonego Państwa Polskiego, utrwalaćmy gmach Wolności i Demokracji. Ileż jeszcze w Polsce zostało rumowisk i zginiłszy niewoli, ileż

niedostęstwa i korupcji. Nasza „Rycerska gromada” znajdzie dość pracy, dość ujęcia dla swej energii i temperamentu, dla swych dążeń wyzwoleńczych, dla swych ideałów wolnościowych. Lecz trzeba w tym celu policzyć się, trzeba się zrzeszyć, trzeba legijonową wspólnotę odbudować. Minione i dawne już przebrzmiały spory o to, jak najlepszą drogę do Wolności znaleźć, niech zastąpi zgodny solidarny wysiłek, jak zdobyła Niepodległość utrwalili, jak najlepiej, najsukuteczniej Ojczyznę spolem służyć.

Obywatele! Zgodnie z uchwałąmi naszego II zjazdu we Lwowie, zwracamy się do Was z gorącym wezwaniem: Wstępujcie w szeregi Związku Legionistów Polskich, wzmacniajcie i organizujcie jego oddziały, rejestrujcie się w najbliższych Wam oddziałach Związku, gromadźcie materiały historyczne, pamiętki walk i przeżyć trudów, by przekazać je związkowej instytucji, która w tym celu powstanie, rejestrując wdowy i sieroty po poległych Towarzyszach broni, rejestrując inwalidów, których chlubne blizny najszlachetniejszą służby Ojczyźnie odznaka.

Niechaj nikt, kto w Legionach Polskich służył, nie pozostanie poza naszymi szeregami.

Warszawa, dn. 22 sierpnia 1923.
Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich: T. Arciszewski, Wł. Chmielewski, W. Czarski, J. Dąbski, Wł. Długoszewski, T. Hartleb, W. Klinger, M. Kociłkowski, Librach, St. Ponikiewski, I. Radlicki, A. Stefanowski.

SNY O POTĘDZE.

Mikołaj Mikołajewicz czeka na moment.

(10) Przedstawiciele cesarskiej Rosji, grupujący się na emigracji, za punkt koncentracji działań obrabowy Paryż, przygotowują tu „wyprawę krzyżową” na bolszewików. Naczelne dowództwo, nad niejściejszą zresztą jeszcze armią, objął generalissimus rosyjski z czasów wielkiej wojny, stryj ostatniego cara, Mikołaj Mikołajewicz. On trzymając wszystkie nici działań politycznych i dyplomatycznych w swym ręku, komunikuje się z Rosją, przyjmując emisariuszy, którzy, jako dawni wyżsi oficerowie carscy, kontakt z ojczyzną i szerokiemi kołami monarchistów rosyjskich mu umożliwiają.

Mikołaj Mikołajewicz jest jeszcze dziś w Rosji popularny, a popularność tę zdobył sobie ongiś niebawem bezwzględnością dla wszystkich, dystansując wszystkie azjatycko — kalmuckie zwierzęce charaktery, z Radką Dimitrjewiczem na czele.

Sypać kontrwały z ludźmi a Przemysł wiać! — zapowiedziane owemu Radce, tętni dziś jeszcze w uszach carskich sztafów, i budzi grozę, cześć, uwielbienie i wiarę w wielkość carskiego rycerza.

Jednym z tych, którzy go w ostatnich czasach odwiedzili, był b. generał kozacki Bogajewski, który mu wernopod-

dańcze hołdy przywiozł od kozaków, pragnących wojny z bolszewikami.

„Wierność kozaków dla Romanowych” — wrzusa mię głęboko i w odpowiednim momencie skorzystam chętnie z ich pomocy dla ratowania Rosji.

Proszę powiedzieć kozakom, że gotów jestem całą duszą służyć Rosji, w walce zwrócić ją z rąk bolszewickich, — jednakże jestem wrogiem jakiegokolwiek interwencji obcych mocarstw. Rosja musi powstać o własnych siłach, a ludność musi się jasno zadeklarować czy chce wskrzeszenia monarchizmu. Wówczas powołam wiernych carom kozaków i zdecyduję się objąć naczelne dowództwo. Wierzę, że chwila ta nadejdzie rychło.

Wyprawa krzyżowa przeciw bolszewikom musi jednak, tak być zorganizowana, aby z góry gwarantowała pomysły skutecznego kampanii. Głównym zadaniem naszym na teraz jest pozyskanie najszerzych mas dla naszych ideałów, zebranie potrzebnych środków, aby plany nasze mogły być przeprowadzone. Krótko, lecz jasno i dobitnie: krwotoczemu bastardowi niedawno jeszcze panującej hałasty zachciało się tronu, a ciemny mąż deklarując się utworzyć doń drogę własnym życiem.

(1).

Dziennikarz-fabrykantem przemówień politycznych

(7) Medjolański „Corriere della Serra” podaje pikantną opowieść o zakulisowej stronie przemówień parlamentarnych.

Pewien dziennikarz, rezydujący stale w Rzymie, człowiek bardzo czytany i świetny mówca, pełni, wedle „Corriere della Serra”, rolę dostawcy przemówień dla posłów. Obeszany świetnie ze wszystkimi arkanami sztuki dyskusyjnej, orientujący się łatwo w rozmaitych kwestiach politycznych, nasz „niemy mówca” dostarcza na zamówienie mowy tak dla prawicy, jak i lewicy, zależnie od osoby zamawiającego. W jednej mowie atakuje prawicę i wytycza przeciw niej grube działy radykalizmu, w drugiej znów operuje kontrargumentami przeciw lewicy.

Nadzwyczajna historia dziennikarza-puliera czerpie swój początek z usługi, którą kiedyś świadczył jednemu ko-

swych znajomych, obranemu na posła. Napisał mu, na jego prośbę, mowę, która wywołała w Izbie nadzwyczajny efekt. Od tego czasu klientela poselska dziennikarza wzrosła olbrzymio i, przy zachowaniu dyskrekcji, stał się on generalnym dostawcą przemówień dla wszystkich uleżytych utalentowanych posłów.

„Niemy mówca” przebywa codziennie jako dziennikarz w Izbie, w trybunie prasowej, i doznaje zapewne miłych wrażeń przysłuchując się swoim mowom recytowanym przez tego lub owego posła.

Okazuje się, iż t. zw. przedstawiciele narodu różnią się często bardzo mało w swej umysłowości od szubaków, recytujących lekcje z kartki, ukrytej w garści, lub z notatki spisanej na man-

Aresztowanie de Valery.

Depesze doniosły już o aresztowaniu de Valery, przywódcy republikańskiego irlandzkiego, t. j. tego odłamku b. sinnfeinowców, który nie chce się zgodzić na wolne państwo irlandzkie w obecnej formie, lecz dąży do zupełnego oderwania Irlandji od Anglii, zwłaszcza do uniezależnienia od korony angielskiej.

Republikanie rozpetali straszną walkę bratobójczą, obfitującą w okrucieństwa z obu stron. Były próby zmierzające do pogodzenia stron, ale okazały się one nieterwalne, głównie dzięki uporowi fanatycznego de Valery. Aresztowanie jego pozbawia republikanów największego ich przywódcy i najwplywowszej jednostki.

Zgodnie z prawodawstwem irlandzkim, pozwalającym na przetrzymanie bez sądu tych, którzy uważani są za ludzi niebezpiecznych, czy szkodliwych dla państwa, de Valera nie będzie postawiony przed sądem, lecz internowany tak długo, jak uzna za stosowne rząd.

W Irlandji mają się wkrótce odbyć nowe wybory do parlamentu. W związku z aresztowaniem de Valery zainteresowanie wyborami, które nie było wielkie, wzrosło znacznie, zwłaszcza, że de Valera postawiony został, jako kandydat z hrabstwa Clare, przez republikanów, którzy na wszelki wypadek wysunęli jeszcze trzech kandydatów.

Przed aresztowaniem de Valera mianował swym zastępcą Patricka Rutledge'a. Władze irlandzkie poczyniły wszelkie kroki niezbędne, by uniemożliwić próbę uwolnienia de Valery z więzienia.

8 strzałów porzuconego kochanka do pięciu niewinnych ludzi.

Policja śledczą z Katowic donosi o strasznej zbrodni. Jakiej widownia była miejscowość Brynów pod Katowicami.

Zamieszkały przy ul. Kowalskiej nr. 9 Paweł Domagała, rzeźnik, utrzymywał bliższe stosunki z córką kowala Pawła Kiszki, Marią Kiszkową. Ponieważ panna Maria od pewnego czasu ochłodziła w swych sentymentach do Domagały, gdyż był on zbyt brutalny i nie kryła się z chęcią zerwania, przeto Domagała przybył onegdaj o godzinie 9-ej wieczorem do mieszkania Kiszków i zażądał od „niewiernej”, aby podpisała zobowiązanie, iż dobrowolnie wraz z byłym ukochanym chce się pozbać życia.

Rzecz prosta, że panna Maria nie chciała się na to zgodzić.

Po godzinie Domagała ponownie wrócił do mieszkania narzeczonej i wprost od drzwi rozpoczął strzelaninę z rewolweru.

Skutki celnych strzałów były fatalne. W kilka chwil padli na ziemię, brocząc krwią: ojciec, ranny w głowę i pierś, matka — w prawą nogę, narzeczoną w pierś i nogę, piętnastoletnia córka — w miednicę i trzynastoletni syn w lewą rękę.

Domagała w ten sposób wystrzelił 8 razy. Gdy zabrakło naboju, wówczas rzucił się na 18-letniego brata narzeczonej i pogryzł go dotkliwie w szyję.

Po dokonaniu tego strasznego czynu, zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku.

Obie Kiszówny w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Nadzieje Zinowjewa.

MOSKWA, 26 sierpnia. (A.W.) Zinowjew, na posiedzeniu „sowieckiego” petersburskiego, wygłosił gwałtowną mowę, w której oświadczył, że nowy rząd niemiecki to ostatnia dawka tlenu burżuazji niemieckiej, i że wypadki w Niemczech są początkiem rewolucji. Dla rozwoju rewolucji w Niemczech nie trzeba lat, ani miesięcy, lecz tylko tygodni.

Kto i jak może z Polski emigrować do St. Zjednoczonych.

Z Polski może wyemigrować 30.997 osób. — Miejszczynie najwyżej — 6.195. — „Kwota polska” — niemal przekroczona. — Ruch w urzędzie emigracyjnym w Warszawie. — Załatwianie podań. — Przestroga dla emigrantów.

W bieżącym okresie emigracyjnym (od 1-go lipca r.b. do 1-go czerwca r. 1924) będzie wypuszczonych do wyjazdów w St. Zjednoczonych z 4-ch części świata ogółem 357803 osoby, z czego na Polskę wypada 30 997 osób.

Abym uniknąć zbyt wielkiego napływu wychodźców rząd amerykański dopuszcza do latowania, w ciągu miesiąca, najwyższej jedną piątą część t. zw. sumy rocznej.

Z Polski zatem może wyjechać, co mie-

siac, najwyżej 6.195 osób.

Na okres (od 1 lipca 1923 r. do 1 lipca 1924 r.) otrzymało już paszporty i karty wstępu do konsula amerykańskiego blisko 31 tys. osób, co równa się t. zw. „sumie polskiej” — ilości emigrantów, która może wyjechać z danego kraju. Dlatego niewielka liczba będzie mogła poza posiadaczami paszportów do Stanów Zjednoczonych i kart wstępu w bieżącym okresie wyjechać do Ameryki. — Jest rzeczą pewną, że cała „suma” polska będzie wyczerpana przed Nowym Rokiem.

Ruch w konsulacie amerykańskim i urzędzie emigracyjnym nadzwyczajny, nie ślad tam wcale, że to ferie.

Załatwianie są w pierwszych kolejach zgodnie z okólnikiem min. spr. wewn. wydanym w porozumieniu z urzędem emigracyjnym podania o paszporty osób posiadających affidavity od mężów względnie narzeczonych, rodziców, dzieci, do tej kategorii należą również dzieci, do lat 14, które nie są załączone do tak zw. „sumy” nie podlegają więc ograniczeniom amerykańskiej ustawy.

Następnie rozpoczęto również w dn. 1 sierpnia rozpatrywanie podań o paszporty osób jadących do braci, sióstr, względnie żwagrow. Osoby jadące do dalszej rodziny nie mogą liczyć w r. b. na otrzymanie paszportów, ani też wiz amerykańskich, gdyż „suma” emigrantów z Polski z pewnością będzie wypełniona jadącymi do najbliższej rodziny.

Konsul amerykański udzielać ma wz-

wyłącznie osobom jadącym do obywateli amerykańskich, albo do osób, które złożyły podanie o ostateczne papery o bywatelstwa, lub wrzeczcie do b. żołnierzy armji amerykańskiej w czasie wojny światowej.

Osoby jadące do tak zwanych „deklarantów”, nie mogą liczyć na uzyskanie wizy w okresie bieżącym. Affidawity swe dla wyrobienia paszportów składać winni emigranci bądź w starostwach, bądź w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, które następnie rozpatrywane będą przez urząd emigracyjny w Warszawie i w razie zgody na paszport stemplowane i odesyłane do starostw dla wyrobienia paszportów.

Affidawity nie są wymagane od reemigrantów. Na dwa dni przed terminem wyznaczonym przez konsula amerykańskiego zgłosić się trzeba osobliście do urzędu emigracyjnego w Warszawie po wizy emigracyjne, przyczem okazać trzeba kartę okrętową, a karty przysłać przez krewnych z Ameryki należy ostemplować w biurze polskim odpowiedniej linii okrętowej.

W dzień oznaczony zgłosić się należy do konsula po wizę amerykańską, poczem linia okrętowa obowiązana jest dać znać kiedy nastąpi ostateczny termin wyjazdu.

Do urzędu emigracyjnego zgłaszają się w wielkiej liczbie emigranci, przybywający z odległych okolic Polski w tym jednym celu, aby dowiedzieć się, kiedy affidavity ich będą ostemplowane, lub prosić o przyspieszenie sprawy.

Urząd emigracyjny, wyjaśnia, że podobnie do są bezcelowe, stemplowanie affidavitów odbywa się bowiem w porządku ściślejszej kolejności i przyspieszone być nie mogą.

Przestrzega się przeto emigrantów, aby nie narazali się na wydatki i stratę czasu, gdyż przyjazd ich nie wpłynie na załatwienie sprawy.

Organizacja zniszczenia.

(„Gruntowna wojna”).

(6) Czytając pisma wpadała nam mimowolnie w oczy takie naprzekład ogłoszenia.

„Nowy gatunek prochu”. W Waszyngtonie badano nowy gatunek prochu przeznaczony dla rewolwerów i karabinów, który nie daje żadnego dymu. Proch niewrażliwy jest zupełnie na wilgoć.

Badanie wykazało zalety tego prochu i rząd Stanów pokłada w wynalazku tym wielkie nadzieje. „Samolot olbrzym”. Z Dayton (Ohio) donoszą, że wkrótce wznie się w powietrze największy aeroplan świata. Wysokość jego do 9 m., długość do 19 m., szerokość do 38 m., a waga do 20.000 kg. Samolot ten będzie mógł unieść ilość pocisków wybuchowych, niezbędnych do zburzenia całych miast.

PODZIEMNY LUBLIN.

Dnia 25 b. m. pracujący robotnicy przy kopaniu fundamentów pod gmach miejskiej centrali telefonicznej, przy ul. Pocztowskiej nr. 14, zostali zaskoczeni dziwnym faktem. Oto, kiedy robota zdawała się już na ukonczeniu, w lewym rogu okopu nagle usunęła się w głąb ziemia.

Zaciekawiony tym wypadkiem kierownik robót, kazał natychmiast przystąpić do rozkopania ziemi obok zawaliska. — Zapuszczono w ziemię żelazny drąg, którym natrafiono na sklepienie w głębokości 7 metrów od powierzchni ziemi.

Jednocześnie z lewego boku okopu kopaczce rozbiły kawał jakiegoś muru. — Przypuszczano, że jest to kawał jakiegoś starego fundamentu, okazało się jednak przy dalszej pracy, że są to schody do podziemnego schroniska lub lochów,

co jest bardzo możliwe ze względu na bliskość starego kościoła Szarytek.

Do chwili obecnej odkopano już część wejścia i 4 schody, w głąb ukazywały się otwory w postaci ramy drzwi.

Przy rozkopaniu otworu kopaczce znalazły sporo kości już częściowo opróchnionych resztek pułchów szklanych, kawałki naczyń glinianych z staropolską polewą na nich i kilka miedzianych i srebrnych monet, pochodzenia, zdaje się z epoki Zygmunto-wskich.

Dalsza praca nad odkopaniem tego podziemnego kurytarza wyjaśni nam zapewne czas i epokę, w której został on budowany.

Kształt sklepienia kłatkę schodowej wskazuje na stare jego pochodzenie.

Jest to zapewne zabytek starego Lublina.

Nowiny w kilku słowach.

— Nakładem państwowej księgarni w Moskwie ukazał się pamiętnik Puszkina z lat 1823 — 1845. Jest to pierwsza zupełna edycja tego utworu, wydana dla uczczenia stułecia rocznicy pierwszego wydania Eugenjusza Olegina.

— Wczoraj został otwarty oddział nowskiego, jako przedstawiciela Polski, zagraniczny wystawy moskiewskiej.

— W celu przeprowadzenia sanacji w hardu produktami ziemnymi wewnątrz państwa oraz z zagranicą na eks-

port, rząd sowiecki powołał do życia specjalną komisję inspekcyjną.

— W Białogrodzie zaprzeczają pogłoskom, jakoby ks. Jerzy serbski miał od dawna współpracować z Radicem w jego planach secesyjnych.

Prof. F. Halpern

Sienkiewicza 20
rozpocznie wykłady gry fortępianowej 1-go września.
Zapisy od 2—4.